

ROZMOWA Z MATEUSZEM KUSZNIEREWICZEM I DOMINIKIEM ŻYCKIM



Mateuszu, Dominiku, podzielcie się proszę Waszymi spostrzeżeniami odnośnie klasy Finn i Star. Obie łódki są bardzo „fizyczne”, a jednocześnie bardzo różnią się od siebie.

Mateusz Kusznierewicz: Na wstępie należy przypomnieć, że obaj z Dominikiem pływałem na Finnii. Kiedyś byliśmy rywalami, a dzisiaj płynemy razem w jednej załodze. Uważam, że jest to bardzo pozytywne i wyjątkowe w sporcie. Obie łódki wymagają ogromnych umiejętności technicznych. W przypadku Stara, pływanie jest nieco bardziej skomplikowane. Największą różnicą jest to, że Finn jest łodzią mieczową, a Star łodzią balastową. Star inaczej przyspiesza i całkiem inaczej niż Finn płynie na fali. Przesiadka z Finna na Stara była dla nas wyzwaniem, ponieważ przez poprzednie 20 lat każdy z nas żeglował sam. Potem musieliśmy nauczyć się skutecznie porozumiewać i idealnie zgrać.

Dominik Życki: Ciężko to wytłumaczyć, ale załogant na Starze odczuwa balastowanie podobnie jak na Finnii, a przecież nie trzyma steru! Zauważyłem, że technika pływania na wiatr jest również podobna. Ponadto, na Starze przy silnym bądź średnim podmuchu można płynąć prawie dokładnie z wiatrem, a nawet tzw. fałszywym fordewindem, tak samo jak na Finnii. Ale pozostałe elementy, bardzo się różnią. . .

Jak podoba się Wam żeglowanie teraz w załodze w porównaniu z jednoosobowym żeglowaniem na Finnii?

MK: Wolę żeglować z załogantem. Mam ogromne szczęście, że mogę pływać z Dominikiem, który jest wspaniałym facetem i świetnym żeglarzem. Dużo rozmawiamy o pływaniu na łodzi i w czasie wyścigów, omawiając zaistniałe zdarzenia i taktykę. Wydaje mi się, że razem podejmujemy lepsze decyzje, niż kiedy żeglowałem w pojedynkę.

DŻ: Takie pływanie jest dużo ciekawsze i jednocześnie stanowi większe wyzwanie – trzeba przecież zgrać załogę! Nie miałem żadnego problemu, żeby dopasować się do skipera. Zanim przesiadłem się z Finna na Stara, żeglowałem w załodze, więc miałem już wcześniejsze doświadczenie załoganta. Poza tym Mateusz zawsze bardzo dbał o to, żebyśmy nigdy nie czuli się jako ten gorszy, drugoplanowy członek załogi.

Star znany jest z wielu specyficznych technik taklowania. Jakie jest Wasze ulubione zastosowanie produktu Harken na łódce Star?

MK: Łódka regatowa jest bardzo precyzyjną zabawką. Żeby wygrać na niej regaty, konstrukcja, produkcja, wyposażenie i konfiguracja muszą być perfekcyjne. Nie jestem w stanie wskazać jednego, czy dwóch produktów, które bym szczególnie cenił. Polegam na jakości i perfekcyjnym wykonaniu osprzętu Harkena. Nasz Star jest całkowicie okuty w Harkena, zaczynając od bloków, a kończąc na elektronicznym tensometrze, nie zapominając o rękawiczkach i ubraniu. I wszystko to razem świetnie działa.

DŻ: Ja tylko dorzucę od siebie, że zawsze imponowała mi specjalna gięta szyna do obciążacza bomu grota – jedyna w swoim rodzaju!

Co Was skłoniło do przesiadki na Stara?

MK: Dołączyliśmy do klasy mistrzów, która ściga się w mistrzowskim gronie. Chcieliśmy się z nimi zmierzyć i sprawdzić czy damy radę z nimi wygrać. I udało się. To wspaniałe uczucie. Star jest również bardzo skomplikowaną łódką. Trzeba umieć ją dostroić, wiedzieć dużo o kadłubie i kształcie żagli, żeby szybko żeglować, a co za tym idzie, wygrać. Od kiedy zaczęliśmy żeglować na Starze, dużo się o tym nauczyliśmy.

DŻ: Star to także 100 lat historii i prestiż.

zdj. Fried Elliott



Jaki jest Wasz ulubiony akwen do żeglugi?

MK: Palma de Mallorca w Hiszpanii i Bay of Islands na Nowej Zelandii. Pierwszy akwen oferuje świetne warunki do ścigania, fale i wiatry termiczne, a drugi – zapierający dech w piersiach krajobraz.

DŻ: Miami, Biscayne Bay.

Jaki jest Wasz cel na jachcie Star?

MK: Wygrać w grudniu Mistrzostwa Świata w Australii i Igrzyska w Londynie!

DŻ: Medal Olimpijski!

Co robicie na codzień, poza żeglowaniem po medal olimpijski?

MK: Zarówno ja jak i Dominik, różnimy się bardzo od naszych kolegów z klasy Star. Większość z nich zajmuje się prawie wyłącznie żeglowaniem. Ze sportowego punktu widzenia muszę przyznać, że jest to właściwa droga. Ale my poszliśmy w inną stronę. Jesteśmy oboje zaangażowani w pracę zawodową i zajęcia domowe. Tak naprawdę, jadąc na trening czy na regaty, bierzemy wolne od codziennej pracy. Dominik jest dziennikarzem, a ja prowadzę siedem różnych firm oraz współpracuję z naszymi sponsorami. Są to duże firmy, a współpraca z nimi wymaga wysokich standardów. Dla lepszego wyobrażenia Wam moich codziennych zajęć, wystarczy chyba, że powiem, iż moje spółki zatrudniają w sumie od 30 do 45 osób, w zależności od sezonu. Na szczęście jak wyjeżdżam, pomagają mi asystent i agent.

DŻ: W mojej codziennej pracy dziennikarskiej w miesięczniku „Żagle” dużo pływam na jachtach turystycznych, testuję motorówki i piszę artykuły na tematy techniczne związane z żeglarstwem.

I ostatnie pytanie, ale nie mniej ważne: co Mistrzowie Świata i Olimpijczycy uważają za ważne w życiu?

MK: Rodzina przede wszystkim. Mam wspaniałą żonę i cudowną córeczkę. Następnie, ważna jest satysfakcja, zadowolenie i przyjemność z rzeczy, które się robi i tworzy. Uwielbiam te chwile, kiedy rzeczy układają się po mojej myśli. Kiedy miałem dobry pomysł, który zadziałał. Wtedy jestem zadowolony.

DŻ: Dla mnie osobiscie w życiu ważny jest Bóg, rodzina, praca, a potem dopiero żeglarstwo - które szczęśliwie jest też moją pracą;-). U ludzi ważna jest dla mnie uczciwość i solidność.

HARKEN®